

**RABIEJ Stanisław: Jedność Europy a podział chrześcijan (1950-2000).** Opole: Red. Wyd. Wydz. Teol. Uniw. Opolskiego 2000 – 247 s. Uniwersytet Opolski. Wydział Teologiczny. Instytut Ekumenizmu i Badań nad Integracją. (Ekumenizm i Integracja 5). Bibliogr., streszcz. niem., franc. ISBN 83-88071-07-6.

W pracy oryginalne jest zwrócenie uwagi na paralelność dwóch procesów: ekumenicznego oraz integracyjnego, które mają miejsce w Europie od drugiej połowy XX wieku. Już sam tytuł rozprawy wskazuje na związki, które Autor dostrzega między jednością Europy a podziałem chrześcijaństwa. Tytuł zdaje się sugerować istnienie pewnych dwóch stanów faktycznych, jakimi są jedność Europy i podział chrześcijaństwa, bądź też wskazuje na proces jednoczenia się Europy, któremu sprzeciwia się, lub stoi na przeszkodzie, aktualny podział chrześcijaństwa. Autor wyraźnie zaznacza we *Wprowadzeniu* do swej rozprawy, że jego wysiłek badawczy koncentrować się będzie na porównaniu osiągnięć ruchu ekumenicznego i prac w ramach procesu integracji Europy w ciągu ponad pięćdziesięciu lat. Zakłada bowiem zależność tych dwóch procesów (s. 12). Biorąc pod uwagę obecną sytuację międzywyznaniową i międzykościelną oraz polityczno-społeczną i kulturową, problem rozprawy został postawiony bardzo interesująco i wymagał szerokich badań interdyscyplinarnych.

Ks. Rabiej już we *Wprowadzeniu* zapowiada, że ujmie zasadniczy problem rozprawy w szerokim kontekście. Wychodzi od przekonania, iż inicjatorzy wszelkich procesów integracyjnych, podejmowanych na określonych obszarach geograficznych, winni zawsze mieć na uwadze kryterium tzw. jedności cywilizacyjnej oraz zwartości geograficznej. O ile ten drugi czynnik jest dosyć oczywisty i konieczny, o tyle pierwszy z nich wydaje się być, jego zdaniem, często pomijany. Wyczulenie rolę czasu, na historię, pozwala mu żywić przekonanie, że bliskość cywilizacyjna jest niezbędnym warunkiem przetrwania wspólnot, które mają być zespołem organicznym, odpornym na kryzysy i zdolnym do postępu. Aby jakkolwiek organizm ponadnarodowy miał cechy spistości i szansę trwałości musi być zachowana jedność cywilizacyjna, którą współtworzy religia (s. 11). Trudno w tym momencie nie przyznać racji intuicji Autora, kiedy patrzy się na skutki pominięcia faktora religijnego obserwowane pod koniec XX stulecia na obszarze dawnej Jugosławii, czy też w obrębie podzielonego dawnego Związku Radzieckiego.

Miejscem, gdzie w obecnej Europie najlepiej widać granicę między dwoma cywilizacjami – wschodnią i zachodnią – przebiega, zdaniem Rabieja, dokładnie między Serbami i Chorwatami. Społeczności dawnej Jugosławii, należące do różnych obszarów cywilizacyjnych, poprzez swój dramatyczny konflikt przypominają Europie jej dualizm cywilizacyjny. Jedna część ma swoje korzenie w Rzymie (niezależnie od tego czy jest katolicka czy protestancka), druga w Konstantynopolu. W ostatnich latach to, co zostało połączone w sposób arbitralny, z pogwałceniem historii, religii i kultury, doznało bolesnego rozpadu (s. 12). Wprawdzie w tym wstępnym przykładzie i w tych wstępnych wywodach brak „elementu bośniackiego”, czyli muzułmańskiego, który dla jedności Europy ma wielkie znaczenie, a w przyszłości będzie miał prawdopodobnie jeszcze większe, to jednak ten brak jest usprawiedliwiony założeniami rozprawy, która pragnie badać tylko zależności pomiędzy procesem integracji europejskiej a wysiłkami dokonywanymi na rzecz zbliżenia ekumenicznego wśród Kościołów chrześcijańskich.

Okres, który Autor poddaje dokładniejszej analizie obejmuje drugą połowę XX stulecia. Zasadniczo interesuje go czas jaki upłynął między publikacją *Deklaracji Roberta Schumana* (1950 r.), a projektem Karty Podstawowych Praw Unii (2000 r.). Natomiast w historii rozwoju ruchu ekumenicznego daty te wyznaczają początek intensywniejszych działań po pierwszym Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie (1948 r.), oraz prace przygotowawcze realizowane pod auspicjami Konferencji Episkopatów Europy (KKE) i Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) nad *Charta Oecumenica* dla Europy (2000/2001 r.).

W oparciu o lekturę wielu interesujących opracowań, tzn. na bogatej bazie źródłowej, w pierwszym rozdziale pracy (s. 34-56) Autor przedstawia dzieje cywilizacji chrześcijańskiej w Europie przez pryzmat dialogu toczącego się między chrześcijaństwem a religiami pogańskimi, ortodoksją a herezją, cesarstwem a Kościołem, Rzymem a Konstantynopolem, Kościołem uniwersalnym

a lokalnym, następcą św. Piotra a sukcesorami apostołskimi, misjami a prozelityzmem, grzesznego ludu Bożego a idealnym Królestwem Bożym. Dialog podejmowany w celu wspólnego szukania i odkrywania prawdy stanowi *modus vivendi* cywilizacji europejskiej. Odzwierciedlają to, jego zdaniem, dzieje filozofii, literatury i religii.

Powszechna obecność dialogu w mikro- i makrostrukturach Europy sprawia, że stał się on faktorem jej rozwoju. Istniejąca i rozwijająca się w każdej epoce szeroko rozumiana kultura europejska jest „produktem”, a zarazem „producentem” wielu prądów myślowych i postaw pozostających w ustawicznym dialogu. Słusznie Autor zauważa, że do dialogu w kulturze europejskiej dochodzi między tym, co określamy opozycyjnie: starożytne – nowożytne, tradycja – ewolucja, partykularyzm – uniwersalizm, indywidualizm – kolektywizm, racjonalizm – empiryzm, religia – rozum, wiara – wątplenie, mistycyzm – krytycyzm, deizm – ateizm, immanencja – transcendencja, kultura humanistyczna – kultura scjentyistyczna, hamletyzm – prometeizm itp. W dialogu między wyżej wymienionymi wartościami kształtowały się fundamenty tzw. cywilizacji europejskiej. Jej walor w dużej mierze zależał nie tylko od bogactwa wyłaniających się prądów i kierunków myślowych, ale również od zaistniałego między nimi dialogu (s. 36).

Słuszne są też sądy Autora, że „metoda rozwiązywania problemów na płaszczyźnie dialogu została zaniechana w wyniku wielkich schizm w łonie Kościoła. Wszelkie próby powrotu do jedności okazały się mało skuteczne aż do XX stulecia. Narodzenie się ruchu ekumenicznego z inicjatywy strony protestanckiej, nowa postawa rzymskich katolików po Soborze Watykańskim II, otwarcie się prawosławnych na kontakty z pozostałymi Kościołami pozwoliły ponownie wejść na drogę dialogu” (s. 13). Pewnego dopowiedzenia domaga się jedynie twierdzenie ks. Rabieja o „narodzeniu się ruchu ekumenicznego z inicjatywy strony protestanckiej” Owszem, ruch ekumeniczny ma swe początki po stronie protestanckiej, ale ruch ten w swych początkach zainteresowany był tylko jednością wewnątrz protestantyzmu, konsolidacją wiernych ewangelickich należących do różnych Kościołów protestanckich na zasadach protestantyzmu. Nie był to prawdziwie ekumeniczny ruch charakteryzujący się otwarciem na zewnątrz. Jednym z celów pierwszej ekumenicznej organizacji protestanckiej – Aliansu Ewangelickiego, była przecież obrona przed katolicyzmem.

Znakom nowej epoki w relacjach ekumenicznych towarzyszyły inicjatywy służące odbudowie jedności gospodarczo-politycznej w powojennej Europie. W końcu lat 40-tych i na początku roku 1950 podjęto konkretne kroki w celu integracji Starego Kontynentu. Rozszerzając stopniowo obszary współpracy, Europa miała dojść do pełnego zjednoczenia ekonomicznego, politycznego i społecznego. W drugim rozdziale pracy (s. 57-124) ks. Rabiej próbuje ocenić na ile zamierzenia „ojców nowej Europy”: Konrada Adenauera, Alicide de Gasperiego i Roberta Schumana znalazły odzwierciedlenie w realizacji. Przy okazji pokazano, jak pierwotna struktura instytucjonalna Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) stała się prefiguracją późniejszych, bardziej rozbudowa-

nych struktur Unii Europejskiej. Kreacja takich instytucji, jak na przykład: Parlament Europejski, Rada UE, Komisja Europejska, Europejski Trybunał Sprawiedliwości wraz ze wszystkimi podzespołami miały jeden podstawowy cel: tak kształtować przyszłość Europy, aby nie zatracić jej niesłychanego bogactwa narodowego, kulturalnego, społecznego, historycznego i politycznego. „Jedność w różnorodności” – to nie był tylko slogan usprawiedliwiający entuzjazm pronijny, lecz raczej pewna dewiza dla współpracy podejmowanej w imię zatroskania o „duszę Europy”. Zasadniczym rysem jej tożsamości miała i ma być pewna mozaikowość kultur, języków, tradycji, postaw, sposobów życia. Jednak ta heterogeniczność nie może przekraczać pewnego progu, za którym staje się powodem chaosu, immobilizmu i rozkładu. Czynnikiem chroniącym przed tego typu degradacją ma być określony świat wartości. Odwoływanie się do niego było szczególną domeną chrześcijaństwa. Wielu znanych i cenionych polityków, ludzi gospodarki i kultury reprezentowało swoim życiem tenże system aksjologiczny, co bardzo jasno Autor wykazał. Szczególną rolę odegrało tutaj ugrupowanie Demokracji Chrześcijańskiej, z którą identyfikowali się fundatorzy integracji europejskiej, z Robertem Schumanem (1886-1963) na czele. Ich działania odnajdywały wsparcie w nauczaniu Kościoła. Widać to również dziś w zaangażowaniu Watykanu i episkopatów katolickich niektórych państw w dyskusję nad przyszłą Konstytucją Unii Europejskiej.

Wiele syntetycznych i opisowych informacji zawarł Autor w II i III paragrafie II rozdziału, prezentując akty konstytucyjne dla Europy i struktury unijne.

W trzecim rozdziale *W trosce o „dusza Europy”* (s. 125-198) dano opis zaangażowania się Kościoła, papieży i innych osób drugiej połowy XX stulecia na rzecz odbudowy jedności na Starym Kontynencie. W wielu wypadkach były to działania wprost służące temu celowi. Niejednokrotnie też, w sposób pośredni, wiele gestów i wypowiedzi pasterzy Kościoła pomogło nadać obu omawianym w rozprawie głównym procesom właściwy kierunek. Na polu zbliżenia ekumenicznego na pewno duże znaczenie miało spotkanie patriarchy Konstantynopola, Athenogorasa, z papieżem Pawłem VI (Jerozolima – 1964). Obopólne zniesienie wcześniejszych wykluczeń ze wspólnoty prawowiernego Kościoła otworzyło nowy etap we wzajemnych poszukiwaniach jedności. Stało się to po pięciu stuleciach, jakie upłynęły od ostatniej próby zjednoczenia, podjętej na unijnym Soborze Florenckim (1439). W końcu XX stulecia „Siostrzane Kościoły” zaczęły ponownie rozmawiać ze sobą. Jednak spektakularny przełom nie zażegnał późniejszych kryzysów doprowadzających do stagnacji w rozmowach ekumenicznych. Sytuacja „patowa” z prawosławiem znalazła swoje odbicie w relacjach społeczno-politycznych. Niestety, i tym wypadku potwierdziło się przekonanie o zbyt jaskrawym zróżnicowaniu cywilizacyjnym między wschodnim (bizantyjskim) i zachodnim (łacińskim) chrześcijaństwem. W obliczu takich rozwarstwień nie sposób myśleć o daleko posuniętej jedności w ramach geograficznych granic Europy.

Jako realistyczny euroentuzjasta ks. Rabiej znajduje wytłumaczenie i usprawiedliwia poniekąd powyższy stan. Według niego zarówno doświadczenie historyczne, jak i studia teoretyczne dowodzą, że Unia Europejska nie jest właściwym miejscem dla wielkich potęg, o rozległych obszarach, ogromnych zasobach ludzkich, nieprzebranych bogactwach naturalnych, potężnych siłach zbrojnych. Próba wchłonięcia tak dużych społeczności, posiadających jednocześnie odmienną tożsamość cywilizacyjną, doprowadziłaby do paraliżu organizacyjnego, odbierającego zdolność wykonywania podstawowych zadań. W dalszej perspektywie można jednak zakładać, iż sukces procesów integracyjnych w obszarze cywilizacji łańskiejskiej może stać modelem dla społeczności identyfikujących się z dziedzictwem bizantyjskim. W obydwu przypadkach dużą rolę odgrywa czynnik religijno-konfesyjny. Autor z nadzieją przypuszcza, że postęp w dialogu katolicko-protestanckim (szczególnie z Kościołami luteranckimi) może być dobrym światłem na drodze odbudowy jedności opartej o ideały Ewangelii. Potwierdzeniem tego już jest *Wspólna deklaracja o usprawiedliwieniu*, podpisana w Augsburgu 31 X 1999 r.

Próbując spojrzeć całościowo na rozprawę, można powiedzieć, że jej Autor jest – jak już wspomniałem – racjonalnym euroentuzjastą. Dostrzega on możliwości cywilizacyjnego skoku dla krajów wchodzących do Unii Europejskiej. Mniej zajmuje się ewentualnymi negatywnymi skutkami utraty pewnych wartości natury duchowej czy religijnej. Od strony treściowej można było poświęcić więcej miejsca i uwagi roli europejskich instytucji kościelnych, rzymskokatolickich i niekatolickich (np. CCEE i KEK), które już niejako w teorii i praktyce wyprzedziły realizację postulatów integracyjnych. Od strony redakcyjnej brak jest indeksów: rzeczowego i osobowego.

Piotr Jaskóła (Opole)